

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



NEUSTAEDTER - STUERMER, minister opieki społecznej w nowym gabinecie austriackim.



HITLER został po śmierci Hindenburga — prezydentem Rzeszy i naczelnym wodzem armii niemieckiej.

ROK XII.

SOBOTA 4 SIERPNI 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 215

## Fabryka Kwaśnera i Lindenfelda spłonęła

Pastwą ognia padła również farbiarnia i wykończalnia firmy „Dobrzyński i Pacanowski” oraz maszyny Sp. Akc. I. A. Grosłajt

Straty wynoszą przeszło 750 tysięcy złotych. — 200 robotników straciło pracę

Lódź, 4 sierpnia.

(ig) Wczoraj wieczorem zagrały nagłe syreny alarmowe nad Łodzią. Nad południową częścią miasta ukazała się olbrzymia luna, która rosła, budząc przerażenie i zwiastując o wybuchu wielkiego pożaru.

Wnet potem rozległy się sygnały strażackie. Straż ogniowa spieszyła na miejsce pożaru, który wybuchł na ulicy Żwirki 11/13 w posesji, należącej do firmy Kwaśner i Lindenfeld. Wieści dochodziły coraz groźniejsze i coraz dalsze oddziały straży ściągano na miejsce by przeciwdziałać szalejącemu żywiołowi. 2, 3, 4, 5, 7 i 9 oddziały wzięły udział w akcji.

Zabudowania fabryczne firmy Kwaśner i Lindenfeld ciągną się w czworoboku na ul. Żwirki, pomiędzy Gdańską a Wólczańską. Nawprost wejścia znajduje się duży obiekt fabryczny, który zajmowała kiedyś firma L. Grosłajt. — Parterowe sale dzierżawione były przez firmę Dobrzyński i Pacanowski oraz z drugiej strony, przez firmę Lubiński. A w głębi znajduje się drugi obiekt, w którym znajduje się wykończalnia i tkalnia firmy Kwaśner i Lindenfeld.

Zarówno w firmie Dobrzyński i Pacanowski, jak i w firmie Lubiński nagromadzone było dużo łatwopalnego materiału Nic dziwnego zresztą — są to szparnie i draparnie, a w tego rodzaju fabrykach kurz bawełniany pokrywa grubą warstwą wszystko, stanowiąc nad zwyczaj podatny grunt do wybuchu po żaru.

Ogień wystąpił na parterze, w lokalu firmy Dobrzyński i Pacanowski. A po wybuchu, niszczycielski żywioł zaczął szczyrzyć się z tak przerażającą szybkością, że gdy przybyła straż

**CAŁY GMACH STAŁ JUŻ W PŁOMIE NIACH.**

Kłęby dymu gęstego, gryzącego dymu wydostawały się ze wszystkich stron i otulały grubą powłoką cały gmach, utrudniając w wysokim stopniu akcję ratunkową. Długie języki ognia ogarniały coraz to dalsze zabudowania, a snopy iskier, pędzone wiatrem, przenosiły się aż na ul. Gdańską, padając na GMACH FABRYCZNY FIRMY JAROCIŃSKI ORAZ NA FABRYKĘ EISERTATA.

Trzeba więc było natychmiast podzielić akcję na dwie części — z jednej strony gasić pożar, a z drugiej zabezpieczać sąsiednie budynki, gdyż nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że niebezpieczeństwo jest groźne i że pożar LADA MOMENT MOŻE PRZERZUCIĆ się NA SĄSIEDNIE ULICE.

Jak straszna i niszcząca była siła płomienia, świadczy fakt, iż już po 20-tu minutach od chwili wybuchu pożaru, rozległy się potworne łoskoty. TO WALIŁY SIĘ Z PRZEPALONYCH PODŁÓG MASZYNY SPADAJĄC WDÓŁ, NA DOLNE PIĘTRA. I o godzinie 9 wieczorem, na miejscu katastrofy rozpościerał się już przerażający obraz zniszczenia. — Wszystko leżało w gruzach i zgłiszczach, NIC NIE ZOSTAŁO URATOWANE. — Palili się jeszcze stropy i ramy okienne płomienie lizały mury, ale wewnątrz nie było już nic, co dałoby się jeszcze ura-

tować. I dlatego akcja straży pożarnej musiała być przerwana. Nie można było narażać strażaków na niechybną śmierć gdyż mury również już zaczęły zarysowywać się, pękać i grozić zawaleniem.

Wszystkie wysiłki skierowano wobec tego na zabezpieczenie sąsiednich budynków. A tymczasem rozszalał się wiesz, że snopy iskier spowodowały wybuch pożaru również w fabryce Eiserta, na sąsiedniej ulicy. Istotnie, zapalił się tam dach kotłowni. I z trudem udało się pożar ten zlokalizować, tembardziej że akcja kulała w dużym stopniu.

Kilkugodzinna praca straży ogniowej uwieńczona została wreszcie rezultatem. Sąsiednie budynki zostały całkowicie zabezpieczone. Jeszcze raz po raz zapalały się zgłiszczą na ul. Żwirki, ale był to już etap końcowy pożaru.

Przyczyny pożaru nie zdołano narazie ustalić. Prawdopodobnie powstał on

z iskry, która wyskoczyła z maszyny t. zw. draparki, a ponieważ maszyna pokryta była kurzem bawełnianym, od razu wybuchł groźny płomień.

**STRATY OBLICZANE SĄ NA 750 TYSIĘCY ZŁOTYCH.**

Mury fabryczne zaasekurowane były na 300 tysięcy złotych w kilku towarzystwach asekuracyjnych. — 200 robotników straciło pracę.

Podkreślić należy niezwykłą sprawność i dzielność naszych władz bezpieczeństwa. W kilka chwil po wybuchu pożaru, wyloty ulic już były obsadzone przez policję pieszą i konną, która tak sprężyście prowadziła akcję, że z jednej strony zabezpieczyła ludność, a z drugiej ułatwiła w wysokim stopniu pracę oddziałom straży ogniowej.

Dodać należy, że nieprzebrane tłumy przybyły na miejsce katastrofy i tylko dzięki sprawności policji obszedło się bez

wypadków. Jest to w dużej mierze zasługą komendanta insp. Elsesser-Niedzielskiego, który osobiście kierował wszystkimi oraz nadkomisarza Weyera kierownika wydziału śledczego.

Słów uznania brak szczególnie dla nowego starosty grodzkiego w Łodzi p. dr. Wrony, który nie zważając na grożące niebezpieczeństwo był wszędzie, wchodził na dachy płonących fabryk, przebiegał z budynku do budynku, ostrze gał przed niebezpieczeństwem, zwracał uwagę na walące się mury i oddał wielkie usługi całej akcji ratowniczej.

Gorzej nieco spisała się straż ogniowa, szczególnie do czasu, póki kierował akcją instruktorzy. Dopiero przybycie komendanta inż. Kowalczyka usprawniło całą akcję.

W chwili obecnej, na miejscu katastrofalnego pożaru znajdują się już tylko gruzy i zgłiszczą.

## Rudolf Hess — kanclerzem Rzeszy?

Czy Hitler złożył kierownictwo partji?

### Przysięga wojskowa na wierność Hitlerowi

Paryż, 4 sierpnia.

Wedle doniesień berlińskiego korespondenta Havasa, w dobrze poinformowanych kręgach narodowo - socjalistycznych potwierdza się wiadomość, jakoby Rudolf Hess miał być desygnowany na stanowisko kanclerza Rzeszy: Ze względu na piastowanie przez gen. Goeringa kilku urzędów, przyjęcie przez niego takiego odpowiedzialnego stanowiska wydaje się być wykluczone.

Londyn, 4 sierpnia.

Korespondent Reutera podaje z Berlina, że zaprzeczono wiadomości o usunięciu się Hitlera od kierownictwa partji w związku z piastowaniem przez niego go najwyższej władzy w państwie.

Jak podała prasa paryska, zrzeczenie Hitlera miało być podyktowane przez kręgi wojskowe, które uzależniły od tego wyrażenie swej zgody na złożenie mu przez armię przysięgi. Jednakże szef prasowy Hitlera, Hanfstaengel, zaprzecza kategorycznie tej wiadomości. W oświadczeniu, złożonym korespondentowi Reutera, Hanfstaengel podkreślił, że partja i państwo stanowią nierozdzielalną całość, wobec czego o zrzeczeniu się kanclerza Hitlera kierownictwa partji nie może być mowy.

Berlin, 4 sierpnia.

W czwartek odbyło się we wszystkich garnizonach Rzeszy i portach wo-

jennych zaprzysiężenie oddziałów wojskowych Adolfowi Hitlerowi, jako wodzowi naczelnemu. Zaprzysiężenie odbyło się wszędzie bardzo uroczystie. Generałowie, dowódcy oddziałów wygłaszali przemówienia, w których obok słów, poświęconych pamięci marszałka Hindenburga, wskazywali na nowego naczelnego wodza, jako tego, który dokonał całkowitego zjednoczenia narodu niemieckiego.

Minister Reichswehry gen. von Blomberg udał się dziś do kancelarii Rzeszy, gdzie złożył Adolfowi Hitlerowi raport o złożeniu przysięgi przez armję i flotę niemiecką.

## Ciężkie chmury nadciągają nad Europę

Śmierć Hindenburga budzi niepokój, że sytuacja europejska dzięki rządowi Hitlera może ulec komplikacjom

### Papież przeciwko Hitlerowi

Castel Gandolfo, 4 sierpnia.

Papież przyjął na audjencji biskupa amerykańskiego, Mahenaya, w czasie której omawiając obecną sytuację polityczną, wyraził swoje współczucie z powodu zgonu prezydenta Rzeszy — Hindenburga.

Papież oświadczył, „Śmierć Hindenburga będzie miała bardzo poważne i doniosłe skutki polityczne. Ściąga ona nowe chmury na horyzont europejskim”

W kręgach zbliżonych do Watykanu, tłumaczą uwagę tę jako skierowaną wprost przeciwko Hitlerowi. Wedle wiadomości, pochodzących z tych samych kręgów, zamierza papież wypowiedzieć tak że swoje poglądy w sprawie objęcia przez Hitlera władzy prezydenta Rzeszy, zwrócone również przeciwko Hitlerowi. —

Z ostrą krytyką Ojca świętego spot-

kało się postępowanie kanclerza Rzeszy w czasie audjencji, udzielonej biskupowi stanu Omaha, drowi Rummelowi.

Papież jeszcze raz podkreślił zaostre nie się wewnętrznej sytuacji politycznej Niemiec: „Jeszcze nie przebrzmiały echa tragicznej śmierci kanclerza Austrii, dr. Dollfussa — oświadczył on, a już obiegła wieść o zgonie prezydenta Hindenburga który był człowiekiem nieposzlakowanego charakteru. Jego śmierć daje powody do poważnych zaniepokojen co do dalszego rozwoju sytuacji europejskiej, tem bardziej, że horyzont polityczny już oddawna jest zachmurzony. — Teraz nadciągają jeszcze cięższe chmury”.

**Kryzys i Hitler rządzą w Niemczech**

Paryż, 4 sierpnia.

Prasa francuska pisze, że „dwuch

dyktatorów rządzi obecnie w Niemczech: Hitler i kryzys” i w skrajnie pesymistycznych artykułach omawia sytuację w Europie w związku z objęciem przez Hitlera pełni władzy.

Zdaniem prasy, Hitler popełnił fatalny błąd, biorąc na siebie wraz z całkowitą władzą, całkowitą odpowiedzialność za losy Niemiec.

### Testament Hindenburga zginął!

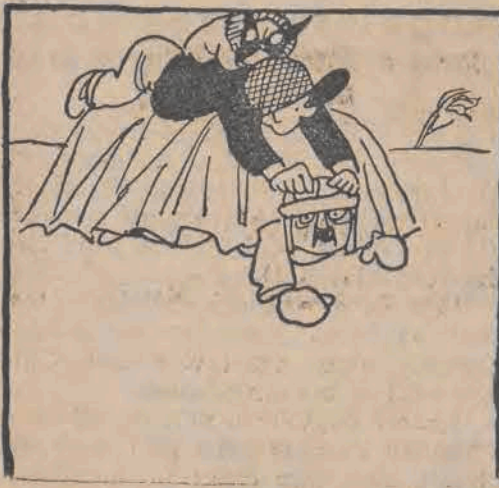
Londyn, 4 sierpnia (PAT)

Dzienniki angielskie zamieszczają sensacyjną wiadomość z Berlina, jakoby testament prezydenta Hindenburga zaginął. Sekretarz Meissner czynił podobno bezskuteczne starania o odnalezienie testamentu w pałacu prezydenta.





# Kubus-detektyw i jego pies Medor.



— „Mam cię nareszcie!” wrzasnął Kubus  
„Już mi nie umkniesz samolotem,  
A jeśli nie chcesz bym cię pobij,  
Skradzioną oddaj zaraz flotę!”

Próżno tłumaczył się złoczyńca,  
Próżno przeproszał najgoręcej —  
Detektyw powiodł go przed sobą,  
By go w policji oddać ręce.

Oddawszy iorzę, tak powiedział:  
— „Ja też się cieszę, dyrektorze,  
Że złodziej jest już za kratkami  
I że już więcej kraść nie może!”

A Medorowi zaś obiecał,  
Że go na wielką weźmie „wstawę”  
(Dzisiaj Czytelnicy wycinanki  
Muszą ostatni wyciąć skrawek!).

W dzisiejszym „Expressie” ukazuje się siódmy, a więc ostatni skrawek, który ma być zestawiony wraz z poprzednimi sześcioma wycinankami przez ubiegających się o nagrodę Czytelników. Jest to zatem zakończenie obecnej serii naszego sensacyjnego filmu „Kubus detektyw i jego pies Medor”.

W serii tej codziennie na ostatnim obrazku figurował skrawek wspomnianego wyżej rysunku. Tak więc w dniu dzisiejszym każdy Czytelnik posiada 7 skrawków, wyciętych z ostatniej serii filmu. Z tych siedmiu skrawków nale-

ży zestawzić rysunek, przedstawiający przedmiot, który odegrał w filmie główniejszą rolę.

Wycinankę naklejoną na białą kartkę papieru, należy nadesłać do Redakcji „Expressu” w Łodzi, Piotrkowska nr. 49.

Wycinanki należy przesyłać do Redakcji w otwartej kopercie, na której należy nakleić

**ZNACZEK POCZTOWY ZA 5 GROSZY** i umieścić z boku napis: druk, a pod tym wyrazem adnotację: „Konkurs „Expressu”.

Czytelnicy winni pamiętać o tem, że koperty nie wolno zaklejać, że na odwrocie koperty należy umieścić nazwisko, imię i adres nadawcy oraz, że na kartce, na której nalepiona została wycinanka, nie należy nic dopisywać.

Czytelnicy z Łodzi, Katowic, Wilna, Lublina, Poznania, Gdyni i Kalisza mogą składać wycinankę w Redakcjach Oddziałów naszego pisma, przez co zaoszczędzą sobie kosztu znaczka pocztowego.

Za najlepsze wycinanki Redakcja przeznacza 16 nagród pieniężnych, a

mianowicie:  
**1 NAGRODĘ — 20 ZŁOTYCH,**  
**5 NAGRÓD PO 10 ZŁOTYCH,**  
**10 NAGRÓD PO 5 ZŁOTYCH**  
i oprócz tego większą ilość nagród w postaci oprawnych kompletów popularnego tygodnika beletrystycznego C. T. P.

Wycinankę z zakończonej obecnie serii nadsyłać należy do dnia 10 sierpnia b. r.

Lista nagrodzonych z poprzedniej serii ukaże się w jutrzejszym, niedzielnym numerze „Expressu”.

## Hallo! Tu radio!

SOBOTA, 4 sierpnia 1934 r.

6.30—6.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają z rze”. 6.35—6.38: Muzyka (płyty). 6.38—6.53: Gimnastyka. 6.53—7.05: Muzyka (płyty). 7.05—7.10: Dziennik poranny. 7.10—7.20: Muzyka (płyty). 7.20—7.25: Chwilka pań domu. 7.25—7.35: Rozmaiłości. 7.35—7.40: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.40—10.00: Przerwa. 10.00—10.30: Transmisja uroczystego powitania uczestników 1-ej kadrowki przez Radę Miejską Krakowa. 10.30—11.30: Przerwa. 11.30—11.57: Tr. z poświęcenia Domu Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego w Oleandrach w Krakowie. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne 12.05—12.10: Coda. Przegląd Prasy Polskiej, 12.10—13.00: Muzyka taneczna z Cieclocinka. 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—14.00: Drobne utwory instrumentalne. 14.00—14.05: Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05—14.15: Komunikat Izby Przem. Handlowej w Łodzi. — 14.15—16.00: Przerwa. 16.00—17.00: Koncert ork. wiejskiej A. Strömberga i Wł. Kaczyńskiego. 17.00—17.25: Transmisja „Wesołej audycji ze Lwowa” — dla dzieci. 17.25—17.50: Muzyka jazzowa w wyk. Olgi Łady — śpiew, Marijana Altenberga i Witolda Rybczyńskiego — 2 fortepiany. 17.50—18.00: Muzyka popularna — płyty.

18.00—19.00: Transmisja Nabożeństwa z Ostreety Bramy w Wilnie. 19.00—19.10: Rozmaiłości. 19.10—19.15: Odczytanie programu na dzień następny. 19.15—19.50: Orkiestra Sandlera — płyty. 19.50—20.00: Wiadomości sportowe. 20.00—20.30: Koncert Chopinowski w wyk. Bolesława Kona. 20.30—20.40: Skrzynka pocztowa Łódzkiej Radyi. 20.40—21.00: Pieśni Jerzego Lefeldy w wyk. Stanisławy Argażińskiej — śpiew z tow. orkiestry smyczkowej P. R. 21.00—21.02: Capstrzyk Marynarki Wojennej. Transmisja z Gdyni. 21.02—21.12: Dziennik wieczorny. 21.12—22.00: Koncert popularny Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Mieczysław Fogg — piosenki. 22.00—22.10: Pogadanka aktualna. 22.10—23.00: Audycja regionalna z Poznania. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.10: Polacy z zagranicy uczestnicy zjazdu przemawiają do swych rodzin na oczymie. 23.10—1.00: Koncert Życzeń.

## Bestjalskie morderstwo w kawiarni gdyńskiej

### Śmiertelny epilog bójkę pięciu pijanych gości

Gdynia, 3 sierpnia.  
Teremem straszliwej zbrodni stała się „Cafe Centrum” przy ul. Abrahama.  
Późną nocą przybyło tam 5 pijanych osobników i rozpoczęło orgię pijacką.  
W pewnym momencie wynikła sprzeczka z przodownikiem firmy „Warta”, Bernardem Mokwą, na tle utraty pracy przez jednego z uczestników.  
W rezultacie sprzeczki poszły w ruch pięści, wyjęto noże, poczem bójka zamieniła się w rzeź.

Mokwa, ugodzony nożem, padł na podłogę, brończąc krwią.  
Przewieziony do szpitala — zmarł.  
Zabity Mokwa osierocił żonę i 4 dzieci.  
W związku z ohydny morderstwem aresztowano Feliksa Zygałłowicza, Władysława Jaronia, Jana Ciczewskiego, oraz kelnerki Zosię Dybowską i Helenę Zimnikową, które zwolniono po przesłuchaniu.  
Wdrożone śledztwo wyświetlił prawdziwe powody morderstwa.

## PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania.  
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p: Hermana  
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 po południu

## Pamiętnik hypnotyzera

Sensacyjny film z za kulis hypnozy

Napisał specjalnie dla „Expressu” LO-KITTAY

21

### STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do szpitala garnizonowego w Badenie pod Wiedniem, gdzie nie oddział dla ciężkich rannych przebywał między innymi porucznik Lo-Kittay, przyjechał dr. Nytral, światowej sławy hypnotyzer.

Lo-Kittay opowiada hypnotyzerowi o swojej niesamowitej wizycie na cmentarzu, dokąd wybrał się za uczniowskich czasów.

We Lwowie Lo-Kittay przystąpił do wyświetlenia zawieszony w powietrzu, w której kolega jego był posądzony przez ojca o kradzież.  
Po powrocie do domu, Lo-Kittay udał się do Hamburga, a stamtąd wyruszył w podróż do Ameryki.

Na pokładzie okrętu ograli go dwaj szulerzy kartan. Lo-Kittay, chcąc odebrać swoją przegraną zahypnotyzował jednego z osobników, rozkazując mu, aby oddał połowę pieniędzy, a resztę żeby jego kompan przegrał do niego w karty.

W dalszym ciągu Lo-Kittay opowiada dr. Nytral o swoich przygodach.

— No, dobrze — przytaknął dr. Nytral — na to mogę się zgodzić, ale teraz jeszcze pana od siebie nie puszczę. Choczy jakoś dają dzisiaj spokój, specjalnego dyżuru nie mam, więc nie chcę pozabawiać się przyjemności słuchania pańskich przygód.  
Widząc, że jeszcze przez chwilę na-

myślałem się, dodał żartobliwie groźnym tonem:

— Panie poruczniku Kittay rozkazuję panu opowiedzieć mi przynajmniej jeszcze jedną przygodę z życia okrętowego.

Dla żartu zerwałem się z fotelu: — Rrrrrrkaz, panie kapitanie! Melduję posłusznie, że...

— No, dobrze już dobrze, młody przyjacielu, może pan usiąść i opowiadać, pod warunkiem jednak, że następne pańskie opowiadanie nie będzie mniej ciekawe od poprzednich. — Skończył, odsapnął i znów zapalił fajkę, która mu w ferworze rozmowy zgasła. — Panie poruczniku, Kittay, słuchamy, słuchamy, już teraz do końca opowiadania nie przerwę panu słowem, nawet gdyby to opowiadanie nie miało skończyć się wcale.

— Już cztery dni płynęliśmy po morzu. Pogody jakoś ustaliły się. Statkiem coraz mniej trzęsło, a może myśmy już tak przyzwyczajaliśmy się do tego morskiego bujania, że nie wyobrażaliśmy sobie, aby inaczej być mogło. Myślałem wtedy, że gdybyśmy nagle wyszli na stały ląd, nasze ciała przyzwyczajone do chybotania okrętu wykonywałyby jeszcze ruchy, do żywego przypominające zataczanie się pijaka.

Płynęliśmy już cztery dni i jeżeli o mnie idzie, nudziłem się przez te cztery dni przeraźliwie. Morze z jego odmianami barw o różnych porach dnia wygląda cudnie, ale z perspektywy brzoğu. Przyglądanie zaś się temu żywiołowi z nad balustrady okrętu zaczyna wrzeszcze nieprzytomnie nużyć i co gorzej wściekać.

Niechlujna, niska sala naszej trzeciej klasy, jak i niezmienną się menu okrętowe również nie dostarczało żadnych rozrywek.

Czwartego dnia podróży wziętem na śmiałość, udałem się do oficera pokładowego i poprosiłem go, aby pozwolił mi wejść do sali bibliotecznej, do której wolny wstęp mieli jedynie pasażerowie pierwszej i drugiej klasy.

Oficer przyjrzał mi się badawczo, poczem wypisał mi pozwolenie na przebywanie w bibliotece, o jakiej porze będzie chciał.

Podziękowałem oficerowi i już w następnej chwili znalazłem się we wspólniejszej sali, której półki, ciągnące się dokoła czterech ścian zawałone były kilkoma tysiącami tomów.

W pierwszej chwili stanąłem bezradny wobec tej masy książek, oprawnych przeważnie bogato, ale już po pewnym czasie zorientowałem się w klasyfikacji wszystkich książek, według leżących na każdej półce katalogów. Było ich sporo, lecz kiedy doszedłem i do ogólnego katalogu katalogów wynalezienie numerowanej półki z poszukiwanym przeze mnie dziełem było błahostką.

U Forell'a przeczytałem, że większość chorób psychicznych daje się wyleczyć przy pomocy hipnozy. Już od-

dawna marzyłem o przewertowaniu odpowiednich książek, a teraz właśnie nadarzyła się wybitna okazja.

Do rąk moich dostała się książka jakiegoś profesora, dzisiaj już nie pamiętam nazwiska, traktująca istotę chorób psychicznych. Od tego właśnie chciałem zacząć moją lekturę.

Wygodnie rozsiadłem się w fotelu klubowym i pochłaniałem stronice książki, gdy wtem poczułem lekkie stuknięcie na ramieniu. Gwałtownie obejrzałem się — za mną stał „mój” oficer pokładowy. Grzecznie mnie przeprosił i wziął książkę do ręki. Widocznie treść książki czytanej przez osiemnastoletniego chłopca bardzo go uderzyła, bo w prostych słowach powiedział, że niepotrzebnie zadaje sobie trud studiowania książki przeznaczonej dla doktorów medycyny i, że jeżeli pozwolę, to on pomoże wyszukać mi coś odpowiedniejszego dla mojego wieku i młodzieńczych zainteresowań.

— Panie poruczniku, odpowiedziałem, kiedy właśnie zagadnienie chorób psychicznych w związku z leczeniem ich drogą hipnozy bardzo mnie interesuje.

Oficer pokładowy robił coraz większe oczy:

— A co pan ma wspólnego z hipnozą, jeżeli wolno wiedzieć?

— Bardzo dużo, panie oficerze, już oddawna studuję tę gałąź wiedzy, a w doświadczeniach praktycznych doszedłem nawet do niezłych rezultatów.



# Zamordował gospodarza i chciał spalić zwłoki

## Wyrodny krewniak, połakomił się na 60 zł. i 2 zegarki... — Służąca spółniczką zbrodniarza. — W stodole, na stosie znaleziono zwłoki wieśniaka, oblane naftą

Wilno, 3 sierpnia. Z Oszmiany donoszą o morderstwie dokonanej na reemigrancie polskim z Ameryki, niejakim Zygmuntem Dudojciu, lat 46.

Przed kilku laty Dudojć powrócił z Ameryki. Początkowo zamieszkał on wspólnie z krewnymi, po jakimś czasie jednak kupił sobie własny kawałek ziemi w kol. Kleinica, zdala od innych gospodarstw.

Dudojć miał na swoim gospodarstwie służącą i parobka.

W marcu b. roku zamiast dotychczasowego parobka przyjął cioteczno-go brata Mikołaja Zupra.

Ze służbą swoją obchodził się dobrze, przywoząc im nawet czasami upominki z targu.

W tych dniach Dudojć wyjechał na

targ do Dziewioniszek. Powrócił w nocy i — by służby nie budzić — położył się spać w stodole.

W stodole tej znajdowała się szafa w której Dudojć chował ubranie i różne drobne rzeczy.

Zupr podejrzewał, że gospodarz jego przechowuje tam biżuterję.

Chęć zdobycia jej doprowadziła Zupra do zbrodni. Planem tym podzielił się ze służącą Emilią Sapuńkówną. — Przerzekł jej za dotrzymanie tajemnicy połowę zdobyczy.

Kiedy Dudojć spał jeszcze w stodole, wszedł do niej Zupr i strzelił z rewolwera. Dudojć począł wzywać pomocy.

Wtedy Zupr pochwylił stojącą obok siekiere i dobił rannego.

Następnie otworzył szafę znajdującą się w stodole, wykradł z niej: 60 zło-

tych w gotówce, i dwa zegarki, złoty i wolwera do śpiącego kuzyna. Strzał nie był jednak śmiertelny.

Po dokonaniu morderstwa powiadomił Sapuńkównę, że zastrzelił gospodarza i ma zamiar w nocy spalić stodolę, by w ten sposób ukryć ślady zbrodni.

Sapuńkówna otrzymała od niego brzytwę, kawałek materiału na suknię i 6 złotych w gotówce.

Zawiedziona spółniczka pod pretekstem, iż chce te rzeczy odnieść do domu, poszła do swego brata i powiadomiła go o morderstwie.

Brat złożył zameldowanie w policji. Wywiadowcy policji znaleźli zwłoki za morderowanego w stodole.

Zwłoki leżały na stosie, złożonym ze

stłomy i suchych gałęzi. Obok stały butelka i bańka z naftą.

Policja przybyła w porę, udaremniając zbrodniarzowi spalenie stodoly ze zwłokami.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań Zupr przyznał się do dokonanego zabójstwa, tłumacząc się, że nie mógł otrzymać od gospodarza należności. — Sapuńkówna do winy nie przyznała się.

Przeprowadzona u niej rewizja ujawniła jej winę, gdyż znaleziono u niej otrzymaną od Zupra część łupu.

Zupr i Sapuńkówna zostali przesłani do więzienia w Oszmianie.



**KINO - TEATR**  
**„CORSO”**  
 LEGJONÓW 2-4  
 Sala należycie wentylowana  
 Dzisiaj i dni następnych!

**Wielki podwójny program!**  
**„ŚMIECH W PIEKLE”**  
 Wielki dramat sensacyjny, życiowo-erotyczny, ilustrujący prawdziwe przeżycia człowieka, który poznał „ŚMIECH W PIEKLE”.  
 W rolach głównych:  
**Pat O'Brien, Gloria Stuart i Merna Kennedy.**  
 Początek seansów w dni powszednie o g. 4 pop., w soboty i niedziele o g. 12-ej. — CENY MIEJSC: Łoże 1.50, I m. 1.09, II m. 85, III m. 54 — Na pierwsze seanse ceny miejsc znacznie niższe.

**„Romanse Cygańskie”**  
 W rolach głównych:  
**Brygida Helm i Józef Schildkraut**  
 Orkiestra cygańska światowej sławy pod batutą KODEGO — Wyjątkowa treść. Prześlizgnięta muzyka. Nadzwyczajne melodie. Bogata wystawa. Piękne krajobrazy.  
 Następnym programem: I. „Król Niedołęgów” w rol. gł. Curt Bois i La Jala, II. „Pod Fałszywą Flagą” w rol. gł. Charlotte Susa i Gustaw Fröhlich

**LECZNICA**  
 Piotrkowska 294  
 otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.  
 PRZYJMUJE LEKARZE SPECJALISTI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.  
 Porada 3 złote.

**Kupimy**  
 okazjnie kasę ogniotrwałą.  
 Oferty składać w administr. pisma dla Z. S.

DLA ZDROWIA JEDYNIJE TO, CO NAJLEPSZE!  
**OLLA**  
 COKOLWIEK DROŻSZE — WIELOKROTNIJE LEPSZE!  
 PRZEZERWATYWY

**Dr. W. BALICKA**  
 POWRÓCIŁA  
 ul. Piotrkowska 200  
 róg Pastel  
 Nr. tel. 194-03.  
 Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

**Leczenie krótkimi falami**  
 Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.  
 w gabinecie terapii fizykajnej  
**Dr. POLAKA.** Nawrot 7. Tel. 164-21

**DR. MED. L. NITECKI**  
 SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
**NAWROT 32.** Tel. 213-18  
 Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

**Ortopedysta - Konstruktor**  
 wykonywa wszelkie prace, wchodzące w zakres ortopedji: sztuczne ręce, nogi, aparaty ortop., wszelkich systemów, gorsety na skrzywienie kręgosłupa, wkłady ortopedyczne na płaską stopę (platfus) z kompozycji aluminiowej i z masy. Aparaty własnego wynalazku na krótsze nogi, zastępujące obuwie na korku (można na nie wkładać normalne pantofelki). Pasy rupturowe i brzuszne i t. p.  
**PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA JÓZEF ROSENBERG**  
 Łódź, PIOTRKOWSKA 114 w podwórzu, tel. 162-80.  
 Przyjmuje od 9-12 i od 3-7.  
 po założeniu aparatu własnej konstrukcji

**DRYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-MERYOSIN”**  
 R.N.S.W. N° 1599.  
 Z KOGUTKIEM  
 ZA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE  
 ZASTOSOWANIE:  
**BÓLE GŁOWY**  
**MIGRENA, NEURALGJA, BÓLE ZĘBÓW, GRYPA, PRZEZIĘBIENIA**  
 BÓLE ARTRETYCZNE  
 STAWOWE KOSTNE I T.P.  
 ŻĄDANIE W APTEKACH PROSZKÓW ZE ZN. ZAB. KOGUTKIEM W DRYGINALNEJ OPAKOWANIU PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU.

**LECZNICA ZGIERSKA 17**  
 przyjmuje chorych we wszystkich specjalnościach od 9-ej rano do 7-ej wieczór.  
 Porada 3 złote.

**DR. MED. Niewiażski**  
 spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)  
**Andrzeja 5,** telef. 159-40  
 POWRÓCIŁ  
 przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. w niedziele i święta od 9-1-ej.  
 Dla pań oddzielna poczekalnia.

**Dr. Feldman**  
 AKUSZER GINEKOLOG  
 przeprowadził się  
**Kilińskiego 113**  
 (NAWROT 41) Telefon 155-77

**Dr. J. NADEL**  
 akuszer-ginekolog.  
 Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8  
**ANDRZEJA 4**  
 TELEFON 228-92

**Dr. med. H. Klaczkowa**  
 położnictwo i choroby kobiece  
**Potrkwowska 99.**  
 tel. 213-66  
 przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.  
 CENY LECZNICOWE

**STACJA ZAPOBIEGAWCZA**  
 w PRZYCHODNI WENEROLOGICZNEJ  
**ZAWADZKA 1**  
 czynna całą dobę

**DOKTOR KLINGER**  
 spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)  
**Andrzeja 2, tel. 132-28**  
 Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. W niedziele i święta od 10-12.

**DR. MED. Ignacy MARGOLIS**  
 okulista  
 POWRÓCIŁ  
 przyjmuje obecnie  
**PIOTRKOWSKA 113,** tel. 165-17  
 1-2 i 5-7

**Dr. med. H. Lubicz**  
 POWRÓCIŁ  
 Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
**Cegielniana № 7**  
 telefon 141-32  
 przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w. niedziele i święta od 10-12.

**DR. MED. H. GUTSZTADT**  
 Akuszer ginekolog  
**ZACHODNIA 62**  
 ŚRÓDMIEJSKA 14). Tel. 129-52  
**powrócił**  
 przyjmuje od 11-1 i od 5-7 po poł.

**DOKTOR Wołkowyski**  
 PRZEPROWADZIŁ SIĘ  
**na ul. Cegielniana 11**  
 Telefon 238-02  
 Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.  
 Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.

**Dr. MED. M. Glazer**  
 CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
**Zachodnia 64, tel. 185-49**  
 przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 w poł.

**DR. MED. Z. PINCZEWSKA**  
 choroby kobiece  
 przeprowadziła się  
**Gdańska 28, m. 4**  
 tel. 108-01  
 wznowi przyjęcia 6 sierpnia rb. Przyjmuje od 4-6.

**Baczość Letnicy!!!**  
 Wiśniowej Góry i Kraszewa  
 „Ilustr. Republika”  
 „Express Wiecz. Ilust.”  
 są do nabycia o godz. 8 rano u gazeciarza Jamnika, willa Kawuli, vis-à-vis Chłodni wiedeńskiej.

**DOKTOR TREPMAN**  
 SPECJALISTA CHOROBY WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
**Cegielniana 4**  
 Telefon 216-90  
 Przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-1 po poł.  
 Dla pań oddzielna poczekalnia.

**Dr. St. Bibergal**  
 Choroby skórne i weneryczne. Elektroterapia.  
**Zawadzka 10. Tel. 106-30.**  
 Ordynuje od godz. 9-1 i od 5-8, w niedziele i święta od 9-1.  
 Dla pań oddzielna poczekalnia.

**DR. MED. M. TAUBENHAUS**  
 CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA  
**Zgierska 11,**  
 tel. 246-09.  
 Przyjm. od 4-8 w. 30-2  
 W SKŁADZIE radiowym Piotrkowska 50 zagubiono portfel z zawartością weksli kaucyjnych oraz różnych dokumentów. Łaskawego znalazcę upraszam się o skomunikowanie telefonicznie Nr. 152-02. Weksle zostały unieważnione.

**Zakład fryzjerski do sprzedania**  
 z powodu choroby właściciela przy ul. Piasecznej 20 (dojazd tramwajami 11 i 4). 30-2  
 10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcji, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.  
 ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4-7 po poł.



## Minjatury

## Zmiana warty

Ceniony włamywacz Teofil Kastet wraca wieczorem z roboty do domu i widzi na stole pusty stół od konfitur. Ogląda go starannie pod światło, poczem woła swego ośmioletniego synka, odcina pasek i sprawia mu taką łażnię, że krzyki słychać było pewnie o kilometr.

— Jak ci nie wstyd Teoś tak katować dzieciaka? — woła oburzona pani Kastet. — I o co? O konfitury?

— Nie chodził mi o konfitury, ale musiałem dać gałganowi nauczkę. Niedosć, że wyżarł wszystko, ale żeby zostawić na stole odciski palców?

Pan Sołowlejczyk udaje się do lekarza.

— I cóż panu dolega? — pyta eskulap.

— Naprawdę panie doktorze, mam wielkie zmartwienie. Pan doktor pamięta, akurat dwa lata temu byłem u pana i kazał mi pan unikać wilgoci?

— No tak, przypominam sobie. Mam nadzieję, że pan się tego trzymał?

— Trzymałem się, owszem, ale teraz chciałem prosić, aby mnie pan doktor już z tego zwolnił.

— Jakto, dlaczego?

— No, widzi pan doktor, chciałem się wykąpać.

Przed kilku dniami spotkałem Fredka. Szedł wolnym krokiem, prowadząc za rękę małego chłopczyka.

— Serwus Fredziu! — zawołałem. — Co to za dziecko?

— To synek z pierwszego małżeństwa mojej żony.

— To dziwne. Podobny jest do ciebie, jak dyle krople wody.

— Dlatego właśnie musiałem się żenić.

Do szkoły chodził troje rodzeństwa. Dzieci są hałaśliwe, psotliwe i leniwe. Nie chcą się wcale uczyć.

— Po co właściwie posyłają was rodzice do szkoły? — irytuje się nauczyciel. — No powiedzcie, po co?

— Żeby w domu był spokój.

Znany w kołach złotej młodzieży Olek Packi oświadczył się o rękę córki bogatego przemysłowca.

— No i cóż powiedział ci ojciec? — pyta go nazajutrz przyjaciel. — Pewnie ci odmówił.

— Ależ nie, nie odrzucił mojej prośby, ale postawił bardzo ciężki warunek.

— Jaki?

— Żeby mu wpięć włosów wyrosły na dłoni.

## Codzienna nowelka „Expressu“

## Miłość amerykańkanki

Działo się to w jednej z pięknych miejscowości kuracyjnych nad Adriatykiem.

Edgar Loos, młody urzędnik bankowy, od 2-tych tygodni bawił tam na urlopie. Czas spędzał bardzo wesoło. Loos był bardzo przystojnym mężczyzną, podobał się kobietom, to też nic dziwnego, że cieszył się wielkim powodzeniem.

Wieczory spędzał zazwyczaj na dancingu.

Przy jego stoliku gromadziło się stale liczniejsze towarzystwo, w którym przeważała płeć piękna. Loos nie wyróżniał specjalnie żadnej z niewiast. Nie traktował zresztą nigdy zbyt poważnie spraw miłosnych.

Lecz pewnego dnia nastąpił wielki przełom.

Gdy wieczorem znalazł się na dancingu, zauważył przy jednym z stolików młodą, niezwykle urodziwą i wytwornie ubraną kobietę. Towarzyszył jej lysis, otyły mężczyzna, wywierający odpychające wrażenie.

Loos przez dłuższy czas nie spuszczał oka z nieznanym. Gdy w pewnej chwili uśmiechnęła się doń zalotnie, zaprosił ją do tańca.

Tego wieczoru tańczyli kilkakrotnie. Wreszcie jednak w upojnym tangu młoda kobieta szepnęła Edgarowi:

— Niech mnie pan więcej nie zaprasza... Mój mąż jest bardzo zazdrosny. Spogląda już groźnie w moją stronę.

Edgar musiał się zastosować do jej życzenia.

Nieznaną wywarła na nim wielkie

wrażenie.

Tejże nocy posiadał już o niej dość dokładne informacje. Była ona żoną bogatego fabrykanta amerykańskiego, który już od szeregu miesięcy odbywał wraz z nią podróż dookoła Europy. Nazywała się May Cormick.

Nazajutrz Edgar spotkał May na plaży. Na szczęście była sama. Jak się okazało, mąż jej czuł się niedobrze i pozostał sam w pokoju.

Spędziliśmy ze sobą parę godzin. Edgar był coraz bardziej oczarowany piękną młodą amerykańką i zdawał już sobie sprawę, że jest zakochany, jak sztabak.

Zdarzyło mu się to poraz pierwszy w życiu. Do tej pory przy każdej okazji lubiał tak chętnie podkreślać, że żadna kobieta nie potrafi mu zawrócić głowy, a tym razem wpadł z kretesem. Uplynał cały tydzień.

Edgar coraz częściej spotykał się z młodą amerykańką.

Pewnego wieczoru, gdy znów znaleźli się sami (mąż jej ciągle nie domagał) powiedział, że ją kocha.

May długo spoglądała nań swymi pięknymi stalowymi oczami i wreszcie szepnęła:

— Mnie się zdaje, że ja pana też kocham. To takie dziwne... Znamy się tak krótko... Szkoda, wielka szkoda, żeśmy się dawniej nie spotkali...

— Dlaczego pani w ten sposób mówi? — zdziwił się Edgar. — Przecież jeszcze jesteśmy bardzo młodzi i ma-

my przed sobą całe życie. Stanowczo nie jest późno...

— Niestety — westchnęła. — Jestem kobietą uczciwą. Nie potrafiłabym nigdy zdradzić mego męża. Dopóki będę przy jego boku, pozostanę mu wierna.

— Ależ pani go przecież nie kocha!

— zawołał.

— To prawda, nie kocham go. Wyszłam za niego zamaż tylko dlatego, że był bardzo bogaty. A ja byłam przyzwyczajona do zbytku. Rodzice moi byli ludźmi bardzo zamożnymi. Stracili jednak cały majątek. Zdając sobie sprawę, że grozi mi nędza, zgodziłam się zostać żoną Cormicka. Jesteśmy już od dwóch lat po ślubie. Przez cały ten czas życie upływało mi w zupełnym spokoju. I nagle zjawił się pan...

— A więc musi go pan porzucić! — zawołał Edgar. — Zostanie pani ze mną we Francji. Pobierzemy się i będziemy szczęśliwi.

May długo milczała. Edgar już zdawał sobie sprawę, dla czego.

Przecież dopiero poprzedniego dnia opowiadał jej wiele o sobie. Nie ukrył przed nią swego stanu majątkowego. Powiedział jej, że jest tylko urzędnikiem bankowym i utrzymuje się z niezbyt wielkiej pensji. A May przecież była przyzwyczajona do zbytku. Nie potrafiłaby żyć w małym mieszkanku, ograniczać się w wydatkach, zrezygnować z podróży i pięknych strojów.

— Tak, rozumiem wszystko — powiedział wreszcie z ironią. — Gdybym miał pieniądze p. Cormicka, nie wahałabym się pani ani chwili. Niestety, je-

stem tylko urzędnikiem.

— Kto wie, czy pan nie ma racji? — uśmiechnęła się melancholijnie. — My, amerykańkanki, mamy trzeźwy pogląd na życie. Zdajemy sobie sprawę z roli pieniądza. Miłość to uczucie bardzo podniosłe, ale przemija ono bardzo szybko, gdy wchodzi w grę kłopoty materialne. Jestem zupełnie z innego świata. Nie potrafiłabym długo żyć z panem...

— A więc uważa pani, że powinniśmy się rozstać? — powiedział Edgar, starając się panować nad sobą.

— Nie widzę innego wyjścia... — szepnęła. — Musi pan o mnie zapomnieć... Ja również postaram się o to samo, choć zdaję sobie sprawę, że nie będzie to dla mnie zbyt łatwe...

Rozstali się...

Edgar poraz pierwszy i ostatni w swym życiu przytulił May do siebie i gorąco ją ucałował.

Nazajutrz May wyjechała z mężem do Francji. Jak się okazało, Cormickowi nie służył klimat miejscowości nad morską.

Uplynęły dwa miesiące. Edgar, który już oddawna znów śleczął przy biurku, nie mógł zapomnieć o pięknej amerykańce. Nie otrzymywał od niej żadnych wieści.

Pewnego dnia zupełnie przypadkowo dowiedział się jednak o jej dalszych losach.

Okazało się, że trzeźwa amerykańka znalazła to, czego szukała.

Zaprzyjaźniła się w Paryżu z mężczyzną, który był tak bogaty, jak Cormick i tak młody i przystojny, jak Edgar, i w krótkim czasie została jego żoną.

D.

## Rozruchy strajkowe w Ameryce



W Stanach Zjednoczonych razporaz wybuchają strajki w okręgach przemysłowych. W czasie strajków dochodzi niekiedy do czynnych wystąpień robotników. Na zdjęciu widzimy oddział 300 policjantów, roprasający strajkujących w Seattle.



W armii angielskiej wprowadzono obecnie nowe umundurowanie na okres letni. Bluzy mają wykładany kołnierz i klapki, na głowie zaś nosi się miast twardej czapki miękką kapelusz. Na tegorocznych manewrach część żołnierzy wystąpiła już w nowych mundurach.

## ZWYCIĘSKA EKIPA.



Ekipa 17 p. ul. Wielkopolskich, która na zawodach konnych w Hrubieszowie o mistrzostwo na rok 1934 zdobyła pierwsze miejsce i tytuł mistrza armii.